Opłatę pocztową uiszczono gotówką

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁ. TSL. WE LWOWIE.

Rok II **Dnia 22 sierpnia 1937 r.** **Nr 34**

Spółdzielnie zdrowia.

Akcja tworzenia wiejskich spółdzielni zdrowia obejmuje u nas coraz to szersze tereny. Po założeniu tego rodzaju spółdzielni w Małopolsce, powstają one w województwach białostockiem i poleskim. Niewiele ich jest narazie. Zwalczać muszą najrozmaitsze trudności, jednakże poczynione przez nie doświadczenia dają podstawę do nadziei, że te niezmiernie pożyteczne instytucje znajdą u nas mocny grunt pod nogami.

Jak bardzo spółdzielnie zdrowia potrzebne są wsi, przekonać się możemy na przykładzie jednej z nich, niedawno powstałej spółdzielni w Dmitrowiczach powiatu brzeskiego.

Na 19.600 mieszkańców wsi tego powiatu przypada tylko jeden lekarz (według danych zebranych przez „Polskę Zbrojną“). Na przeszło 200.000 mieszkańców istnieją zaledwie 4 przychodnie rejonowe lekarskie, dysponujące zaledwie kwotą 8.000 zł rocznie. W tymże pow. brzeskim jest zarejestrowanych 61 umysłowo chorych niebezpiecznych dla otoczenia, a tylko 18 umieszczono w zakładach.

Myśl założenia spółdzielni zdrowia w Dmitrowiczach powstała jeszcze w roku 1933, zrealizowano ją dopiero w r. 1937.

Grupa 10 ludzi przystąpiła do uświadomienia ludności o potrzebie założenia spółdzielni zdrowia.

Inicjatorzy rzucili hasło: „umieramy bez pomocy lekarskiej“ bo sprowadzenie lekarza z miasta powoduje koszt 80—100 zł, przekraczający wszelkie możliwości finansowe każdego, kto mieszka w zapadłej wsi. Już w krótkim czasie idea spółdzielni zdrowia zdobyła zwolenników i w dn. 30 maja 1937 przystąpiło do spółdzielni 97 chłopów.

Udział wynosi 5 zł od członka, wpisowe 1 zł i 5 zł roczna składka. Członkowie mają prawo do bezpłatnych porad lekarza i akuszerki, natomiast za zabiegi lekarskie ustalono niskie opłaty. Niestowarzyszeni płacą 100 pct. drożej. Ma to na celu zjednywanie większej ilości członków. Tegoroczny budżet został ustalony w kwocie 6.500 zł. Po stronie wydatków przewidziano 200 zł miesięcznie dla lekarza, który ponadto otrzymywać będzie 15 pct wpływów od niecztonków. Poza tym przewidziano wynagrodzenie dla akuszerki, 1.800 zł na kupno narzędzi i sprzęty.

Nie nastąpiło jeszcze unormowanie stanu prawnego spółdzielni sanitarnych. Na przykład władze wojewódzkie w Brześciu n/B. odmówiły nadania spółdzielni zdrowia w Dmitrowiczach zezwolenia na prowadzenie własnej apteki, motywując odmowę brakiem odnośnych przepisów prawnych. Inicjatorzy spółdzielni zdrowia w Dmitrowiczach napotykają na nieprzezwyciężone przeszkody, które wynikają jedynie z braku przepisów prawnych. Aptekarz w sąsiednim miasteczku Kamieńcu Litewskim, u którego spółdzielnia będzie zmuszona zaopatrywać się w lekarstwa, niechętnym okiem patrzy na spółdzielnię zdrowia w Dmitrowiczach, bo będą żądali lekarstw dobrych i tanich, według cennika.

Nasze spółdzielnie zdrowia opierają swoje istnienie na statucie, ustalonym przez Zw. Rewizyjny Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i Zarobkowo-Gospodarczych, który też jest dla tych spółdzielni instytucją patronacką. Wobec jednak żywych tendencji do rozwoju tego rodzaju ruchu spółdzielczego, wyłania się kwestia powołania specjalnego związku, który by zrzeszał i miał nadzór nad działalnością spółdzielni zdrowia.

Jak o tem przed dwoma prawie laty pisała „Nasza Praca“, spółdzielnie zdrowia — to najbardziej celowa i racjonalna forma opieki nad zdrowotnością ludności wiejskiej. Organizacje takie, powstałe w Jugosławii w r. 1921 z inicjatywy chłopskiego lekarza dr Koicza, wytrzymały tam próbę życia i świetnie się rozwijają.

Pierwsza polska spółdzielnia zdrowia powstała z początkiem ub. roku w Markowej. Dobry przykład rychło dał owoce. Spółdzielnie takie powstają coraz liczniej. Jeśli każda wieś będzie miała spółdzielnię zdrowia, zdrowotność ludności wiejskiej nie wiele będzie pozostawiała do życzenia.

Co dzieje się za granicą.

Działania wojenne w Chinach przybierają na sile. W Szanghaju rozpoczęły się zacięte bitwy, w których z obu stron bierze udział artyleria i lotnictwo bombardujące. Japońskie wojska przybywają codziennie dużymi oddziałami do Chin. Prawie całe północne Chiny są już w ręku Japończyków. Bogactwa tej połaci kraju są wprost olbrzymie. Gdy całe Chiny posiadają zapasy węgla, wynoszące około 250 miliardów ton, prawie 53 pct tych pokładów węgla przypada na Chiny północne. Prowincje te pokrywają obecnie już zapotrzebowanie węgla całych Chin. W kopalniach węgla w Chinach północnych zatrudnia się ostatnio około 175.000 robotników.

Złoża rud żelaznych w całych Chinach są obliczone na 380 milionów ton. Z tej cyfry około 180 milionów ton ma przypadać na Chiny północne. Chiny północne obfitują również w złoża soli i innych minerałów.

Są one nie mniej bogate w produkty rolne. Mają on produkować 55 prc. całej pszenicy chińskiej, 88 procent ryżu, 92 procent wełny i 60 procent bawełny, której uprawa może być poważnie rozszerzona, gdyż gleba i klimat sprzyjają tej produkcji.

W ten sposób Chiny północne stanowią nader chłonny rynek zbytu i niewyczerpane źródło pokładów węgla i żelaza, oraz bawełny, tak potrzebnych dla przemysłu japońskiego, zmuszonego sprowadzać wszystkie te surowce z zagranicy.

* * *

Król Karol II powrócił w ub. tygodniu do Bukaresztu.

Powrót rumuńskiego monarchy do kraju nastąpił po miesięcznej podróży, podczas której król Karol II odwiedził Francję, Anglię, Belgię, Szwajcarię i Jugosławię.

* * *

W Hiszpanii toczą się obecnie dwie wojny domowe: jedna — między wojskami czerwonymi i narodowymi, druga — w łonie armii czerwonej między anarchistami i komunistami. W mieście Albacete po nodzwyczaj gorących walkach na ulicach anarchiści zajęli gmach telefonów i rozpoczęli ogień z karabinów maszynowych w kierunku swych przeciwników. Przewódca komunistów Mangada ogłosił w mieście stan wojenny i obsadził wszystkie ważniejsze budynki i punkty miasta. Po krwawych walkach anarchiści zostali wyparci z gmachu telefonicznego.

* * *

Stosunki między Anglią i Niemcami uległy ostatnio wybitnemu pogorszeniu. Z Anglii wydalono wielu dziennikarzy niemieckich, dając do zrozumienia, że uprawiali oni akcję wrogą państwu Poza tym władze angielskie wezwały cały szereg obywateli niemieckich, przebywających w Anglii w niewiadomym celu, do opuszczenia kraju. Pewna liczba obywateli niemieckich opuściła Anglię dobrowolnie bezpośrednio po wizycie złożonej im przez urzędników tajnej policji.

* * *

W Stutgardzie zorganizowano „uroczystą godzinę“ poświęconą Gdańskowi. Kierownik hitlerowców gdańskich Foerster podniósł przy tej okazji na nowo ataki przeciwko traktatowi wersalskiemu, który „w bezsensowny sposób“ rozerwał wschód niemiecki i odseparował Gdańsk od Rzeszy, lecz Gdańsk mimo to pozostał „odwiecznym miastem niemieckim“, to jest takim, jakim zawsze był“. Gdyby nie Adolf Hitler, Gdańsk byłby stracony na wieki dla Niemiec i niemczyzny — oświadczył dosłownie mówca. Dziś dopiero znikły wszystkie różnice zdań między Gdańskiem a Polską (?). Polska wie bowiem dobrze, że nie może zmienić niemieckiego charakteru Gdańska. — Jak widać tupet hitlerowców gdańskich nie słabnie wcale.

Zbiory w Sowietach.

Opóźnienie zbiorów w Sowietach jest w roku bieżącym o wiele większe, jak w roku 1936, który należał do najbardziej niepomyślnych lat kolektywizacji. Ostatni biuletyn Komisariatu Rolnictwa podaje, że do tego czasu zebrano w roku bieżącym 19.5 mil. ha, czyli prawie o 5 mil. ha mniej niż do 20 lipca 1936 r. Jak zwykle najgorzej wypadły zbiory w sowchozach, najlepiej zaopatrzonych w maszyny; tam wykonano tylko 16 proc. zbiorów, gdy na ogół zbiory są wykonane w 22 proc. W roku bieżącym usunięto ze statystyki zbiorów poraz pierwszy rubrykę „samodzielne gospodarstwa chłopskie“, bo prawie we wszystkich dzielnicach ZSRR kolektywizacja objęła więcej niż 99 proc. gospodarstw chłopskich.

JAN MICAŁ

Chłopi o Chłopach.

W literaturze na tematy czysto ludowe jedno z naczelnych miejsc zajmuje literatura biograficzna. Nas interesuje nietylko folklor ludu polskiego — te pieśni proste a tak piękne, życia pełne, te stroje krasne jak polne kwiaty i baśnie dziwne, straszne, ale i twórcy i krzewiciele literatury ludowej.

Mam na myśli tych dzielnych synów wsi naszej, którzy nie tworzą zbiorowo z ludem całym, tylko indywidualnie, osobno. Są to prości, nieuczeni poeci, artyści, działacze chłopscy. Twórczość ich jednak, choć jest samorzutna — nie zatraca bynajmniej oryginalnych cech ludowości, ale wprost przeciwnie — uwydatnia je i na wyższych stawia szczeblach.

Takimi są: Ferdynand Kuraś, Jantek z Bugaja, Wojciech Wiącek, Jan Słomka i in. Prace pisane tych ludzi znamy mniej lub więcej, najmniej zaś lub całkim nie znamy ich życia, warunków w jakich żyli i pracowali. Warunki te i życie poznajemy dopiero z biografji napisanych o nich lub przez nich samych.

O Ferdynandzie Kurasiu dowiadujemy się z jego przepięknej książki p. t. „Przez ciernie żywota“. Jan Słomka spisał swoje dzieje w „Pamiętnikach Włościanina“. O innych zaś działaczach ludowych odpowiednich biografij nie mamy.

Stan ten jednak obecnie uległ znacznej poprawie.

Ostatnio bowiem ukazała się obszerniejsza biografia o Wojciechu Wiącku, b. pośle i senatorze, odznaczonym złotym krzyżem zasługi p. t. „Wojciech Wiącek Chłop - Działacz“ napisana przez znanego literata ludowego Henryka Jacka. Książka jest bardzo ciekawa i wartościowa.

Przed oczyma naszymi przesuwa się jak w kalejdoskopie niezwykle bogate i barwne życie człowieka, który swoją półwiekową, nieustępliwą pracą służył Ludowi, Ojczyźnie i Bogu. O, tak — i Bogu! Wiącek nietylko budził patriotyzm, zwalczał pijaństwo, bierność i zacofanie wszelkie, ale podnosił i umacniał moralność ludzką. Jego społeczno - literacka praca opiera się zawsze na granitowych podstawach chrześcijańskiej etyki. Praca tak piękna i tak cenna jakże jest charakterystyczna w stosunku do dzisiejszych czasów, czasów wielkiego poniżenia religii i moralności wszelkiej wogóle.

Brak miejsca nie pozwala opisać mi obszerniej myśli i refleksyj jakie cisną się przy czytaniu książki. Polecam ją tylko jak najgoręcej wszystkim Bibliotekom, a przedewszystkim Bibliotekom i Członkom T. S. L. posiadanie tej książki, a także książek podobnych jak „Przez ciernie żywota“ — Kurasia „Pamiętniki Włościanina“ Słomki i t. p.

Czekamy jeszcze na obszerne biografie o innych pisarzach i działaczach lu-

Jak walczyli ochotnicy w r. 1920.

W 17-tą rocznicę zwycięstwa armii polskiej nad bolszewikami odbył się we Lwowie zjazd b. ochotników Armii Polskiej.

Armia ochotnicza odegrała w r. 1920 dużą rolę, a wśród tej armii szczególne zasługi przypadają jej małopolskim oddziałom. Pełna liczba żołnierzy tych oddziałów — jak pisze jeden z członków tej armii L. Daniluk, wynosiła 12.000, a około 6.000 ochotników z Ziemi Czerwieńskiej rozmieszczono po różnych formacjach armii stałej. Poza tym do służby pomocniczej, etapowej i wartowniczej w Ochotniczej Legii Obywatelskiej zgłosiło się prawie 30.000 starszych wiekiem obywateli, niezdolnych do służby frontowej, oraz młodych poniżej 17 lat.

Przedsiębiorcy naftowi własnym kosztem wystawili cały pułk jazdy, zebrano setki sztuk mundurów, bielizny, obuwia i ekwipunku, od ziemiaństwa otrzymano zupełnie bezpłatnie prawie półtora tysiąca koni i około 200 wozów.

Z ochotników stworzono trzy pełne pułki piechoty oraz dwa pułki jazdy. Sformowano specjalny oddział pościgowy pod nazwą „Detachement rotmistrza Abrahama", składający się z piechoty na wozach, z jednego pułku jazdy lwowskiej, jednej baterii i auta pancernego.

We Lwowie, jedynie w całej Polsce, porwano się na utworzenie ochotniczej artylerii.

Ochotnicy stoczyli w obronie ziem południowo-wschodnich cały szereg zwycięskich i krwawych bitew w miejscowościach: Chołojów, Chodaczków, Kamionka Strumiłowa, Streptów, Busk, Rakobuty, Laszki Królewskie, Chodorów.

Najkrwawszym bojem była bitwa pod Zadwórzem dnia 17 sierpnia 1920, gdzie w ogniu znalazł się „Detachement rotmistrza Abrahama", atakowany przez gigantyczną wprost armię Budiennego. Z oddziału, liczącego 500 ludzi pod komendą kpt. Zajączkowskiego legło 318 ochotników. Każda piędź ziemi była okupiona wielką ilością krwi. Zadwórze, to — Polskie Termopile. Świadczy dziś o nich wielki kurhan, kryjący szczątki naszych zadwórzańskich bohaterów.

Bitwa pod Zadwórzem zadecydowała, że Budienny cofnął się ze swoją dobrze zdziesiątkowaną armią i operacjami naszych wojsk został odrzucony daleko na północ.

Lwów ocalał, a Budienny spóźnił się o trzy całe dni z przybyciem pod Warszawę, gdzie miał równocześnie ją atakować od południowej strony. Po Termopilach Polskich w obronie Warszawy nastąpił Cud nad Wisłą.

---

dowych jak np. o Jantku z Bugaja, (Kucharczyku), biednym lirniku na skalnym Podhalu, o księdzu Blizińskim z Liskowa, twórcy gospodarczo kulturalnej wsi, o księdzu Stojałowskim i t. p. Poznajmy życie tych, co wielki obowiązek swojej bezinteresownej pracy dla drugich spełnili wobec ludzkości i Boga, jak spełnić powinien każdy człowiek!

Czekamy także na biografie o poetach, artystach i działaczach ludowych młodego pokolenia. Życie ich, warunki w jakich żyją i pracują, interesują nas niemniej od pierwszych. Wiemy bowiem, że — tak samo jak kiedyś ich ojcowie — borykają się z nieprzychylnym losem, a raczej z niezrozumiałą poprostu oziębłością, a nawet ignorancją ludzką!.... A przecież ludzie ci — to przyszłość nietylko Narodu polskiego ale i ludzkości! Ogromna, nieużyta dotąd siła wielomiljonowych mas ludowych napewno potrafi wznieść życie wyżej — jeżeli nie na szczyty!...

Wiadomości z kraju.

100.000 osób zwiedziło Lisków.

Premier Sławoj Składkowski przyjął prezydium komitetu wystawy „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie. Jak wynika ze sprawozdania wystawa dokładnie zobrazowała dorobek gospodarczy i społeczno-kulturalny wsi polskiej oraz zaznajomiła przeszło 100-tysięczną rzeszę masy włościańskiej, przybyłą z najodleglejszych stron Polski — z tym dorobkiem.

Historyczny domek.

Historyczny dom w Magdeburgu, gdzie więziony był przez Niemców w czasie wojny Marszałek Piłsudski został niedawno darowany Polsce. Domek ten zostanie rozebrany i załadowany na statek, którym pojedzie przez kanał do Morza Północnego a stamtąd okrętem i Wisłą do Warszawy.

Polskie wyroby ludowe w Holandii.

Na tegorocznym międzynarodowym zlocie harcerskim w Holandii zorganizowano po raz pierwszy na wielką skalę akcję propagandy Polski wśród miejscowej ludności oraz wśród skautów wszystkich narodów. Świetlice przyozdobione zostały pięknie polskimi wyrobami ludowymi oraz zaopatrzone w szereg wydawnictw o Polsce, w niezliczone prospekty, broszury i afisze. Drobna sprzedaż polskich wyrobów ludowych daje okazję do zaznajamiania kupujących z bogactwem polskich regionów, z geografią Polski, jej kulturą, zwyczajami ludowymi, a w pierwszym rzędzie — z artystycznymi zdolnościami polskiego ludu. Po zlocie szereg drużyn polskich rozjedzie się do różnych miast Holandii, zabierając ze sobą piękne afisze propagandowe i wydawnictwa o Polsce.

Rewizje w instytucjach ukraińskich.

Z polecenia władz państwowych przeprowadzono szereg rewizyj u znanych działaczy oraz w instytucjach ukraińskich w Sokalszczyźnie. Władze zawiesiły działalność 6 „Proświt", zabroniły urządzania jakichkolwiek imprez aż do odwołania i roztoczyły nadzór nad działalnością organizacyj gospodarczych, które pod płaszczykiem akcji gospodarczej prowadziły działalność antypaństwową. W wyniku rewizji aresztowano 30 osób.

Wójtowie fundują okręt.

Zjazd wójtów gmin powiatu stopnickiego (woj. kieleckie), podjął inicjatywę ufundowania dla marynarki wojennej nowej jednostki wojenno-morskiej typu ścigacza pod nazwą „Wójt Polski".

W tym celu wójtowie powiatu stopnickiego zaofiarowali 10% od każdej miesięcznej pensji, począwszy od dnia 1-go sierpnia 1937 r. aż do czasu zebrania potrzebnej sumy (około 500,000 zł) na zbudowanie ścigacza, wzywając jednocześnie wszystkich wójtów z całej Polski do przyłączenia się do zbiórki.

„By przed śmiercią zobaczyć morze".

50-letnia wieśniaczka Franciszka Żyrowa ze wsi Kadzidło pod Ostrołęką pragnąc — jak się wyraziła — „przed śmiercią zobaczyć to ukochane morze polskie", z braku pieniędzy wyruszyła pieszo z Ostrołęki do Gdyni, przebywając 400 km drogi. Podróż trwała około 5 tygodni. Po zwiedzeniu miasta, portu gdyńskiego i portu wojennego, Żyrowa udała się jeszcze do Wejherowa, by pomodlić się w słynnej kalwarii wejherowskiej. Szła boso, by zaoszczędzić obuwia. Zwiedzała wszystkie miasta, jakie leżały na szlaku jej pielgrzymki. Utrzymywała się ze skromnych oszczędności i gościnności wsi polskiej.

Z wycieczki do Niemiec.

Parcelacja i niepodzielne zagrody dziedziczne.

Ostatnio bawiła w Niemczech wycieczka, złożona z 48 polskich posłów i senatorów rolników.

Uczestnicy wycieczki poczynili w Niemczech szereg ciekawych spostrzeżeń. Stwierdzili, że rząd niemiecki przywiązuje olbrzymią wagę do zagadnienia produkcji rolniczej.

Każde zarządzenie władz w dziedzinie rolnictwa ma na celu wzmożenie produkcji rolnej Rzeszy, a przez to zmniejszenie importu rolniczego. Ostatnio np. wydane zostało zarządzenie, wprowadzające zwiększenie powierzchni działek, powstających z parcelacji, a to na skutek badań, które tam udowodniły, iż najdrobniejsze gospodarstwa nie produkują najwięcej. Jednym z licznych dowodów dbałości władz Rzeszy o zwiększenie produkcji rolnej jest obniżenie cen nawozów sztucznych, mimo że przy wysokich cenach płodów rolnych rolnicy mogą nabywać nawozy względnie łatwo. Parcelacja jest m. in. prowadzona w ten sposób, że bierze się pod uwagę rentowność poszczególnych działek, a spłaty roczne (jak na nasze warunki dość znaczne) oblicza się tak, iż umożliwiają znośną egzystencję jeszcze dzisiejszemu właścicielowi. Przy rozdziale ziemi zwraca się baczną uwagę na przygotowanie rolnicze i zdrowie fizyczne, a również i na pochodzenie. Stąd więc na nowych parcelacjach jest bardzo dużo młodych par małżeńskich.

Rolników naszych interesowała również żywo sprawa niepodzielnych gospodarstw. Gospodarstwa tego rodzaju utrzymywały się na 4/5 ogólnej przestrzeni Niemiec, istniejąc od dawna, już w XVII i XVIII wieku, kiedy Rzesza Niemiecka nie miała jeszcze charakteru kraju przemysłowego. Przymusowo natomiast zostały wprowadzone dopiero przez kanclerza Hitlera w roku 1933. Ogólną ilość tych gospodarstw określa się dziś liczbą około 820 tysięcy.

Oto jak mniej więcej przedstawia się takie Erbhof (zagroda dziedziczna) koło Hannoweru: w rękach jednej rodziny znajduje się już od 120 lat, powierzchni posiada 45 ha, prowadzi hodowlę bydła (przy czym krowy dają około 5.000 litrów mleka rocznie), ma również kilka koni remontowych. Syn pana domu, młody chłopiec, skończył gimnazjum realne, co mu nie przeszkadza prowadzić książki gospodarskie (kasowe prowadzi ojciec), a równocześnie doić krowy, uważając tę ostatnią czynność jako stałe swoje zajęcie. Dumą rodziny są drzewa genealogiczne, ojca i matki, wymalowane na ścianach w mieszkaniu, a sięgające swymi rodowodami do VXIII względnie XVII wieku.

Z „kraju sierpa i młota“.

Ustrój sowiecki, który zniszczył „klasy“ społeczne, wytworzył obecnie prawdziwe kasty, których przywileje są bez porównania większe, niż te, którymi cieszyła się dawna szlachta czy arystokracja rosyjska.

Rozpiętość płac jest olbrzymia. Robotnik i zwykły urzędnik zarabiają w Sowietach od 125 do 200 rubli miesięcznie (cena chleba wynosi od 1 do 2 rubli za kilogram). „Spec“, wyższy urzędnik, „artyst“ sowiecki zarabia miesięcznie 1500 rubli, a zarobki te sięgają często olbrzymiej jak na sowieckie stosunki cyfry 30.000 rubli.

* * *

Jak wygląda tak szumnie reklamowany rozwój produkcji w Sowietach świadczą o tym następujące cyfry: w fabrykach samochodowych w Jarosławiu wykonano w drugim kwartale 1936 r. 4000 części samochodowych, nienadających się do użytku; w trzecim kwartale tegoż roku wyprodukowano ich aż 27.000. W jednej tylko fabryce wartość nienadającego się do użytku wyprodukowanego materiału w ciągu pięciu miesięcy sięga sumy 416.000 rubli.

* * *

Prasa sowiecka donosi, że w Moskwie nie można kupić nici, pończoch, nawet guzików i innych drobiazgów. Na prowincji sytuacja przedstawia się oczywiście jeszcze wiele gorzej. — „Prawda“ podaje, że kontrola przeprowadzona w magazynach i sklepach w największych miastach prowincjonalnych wykazała dziwny stan rzeczy. W 518 sklepach spożywczych niema od dłuższego czasu soli, w 185 sklepach od wielu miesięcy nie widziano cukru i herbaty. Inne artykuły pierwszej potrzeby znajdują się w minimalnych ilościach.

Na półkolonii.

Godz. 15-ta. Półkolonia przy kąpieli.

Dzieci pod troskliwą opieką swej „pani“ kąpią się w rzece. Każde z nich ma kawałek mydła i myje zawzięcie przede wszystkim uszy, ręce, a na końcu nogi, które są bardzo uparte i nigdy nie chcą być czyste.

„Oj z tymi nogami i uszami to mają dzieci kłopot“! — mówi kierowniczka.

Kierowniczka czuwa, pomaga i poucza. Następnie gromadzą się dzieci na brzegu, gdzie wychowawczyni przeprowadza pogadankę o potrzebie czystości. — Tam gdzie nie ma rzeki, czy stawu, dzieci myją się w miednicach, lub cebrzykach.

Początkowa praca nad zaprowadzeniem czystości wśród dzieci — informuje kierowniczka — była ogromnie żmudna, gdyż dzieci nie są naogół do czystości przyzwyczajone; teraz same już pamiętają o tym, a nawet ich ubranka zmieniły wygląd i są czyste; widać więc, że rodzice mimo żniw i braku czasu będą coraz więcej uważać na konieczność zachowania higieny. — Dużo dzieci — mówi dalej kierowniczka — jest zagrożonych chorobą, a to z powodu niechlujstwa i kiepskiego dożywiania w domu. Jest jednak nadzieja poprawy, a ma to przyśpieszyć właśnie półkolonia.

Widzimy więc, że półkolonia wychowuje już przez sam wpływ i przykład także starsze społeczeństwo.

Różnica czystości dzieci w pierwszych dniach trwania półkolonii, a w dniach końcowych jest ogromna. Możemy więc być pewni, że jeśli akcja półkolonii obejmie każdą gromadę, to i zdrowotność ogólna wsi polskiej poprawi się znacznie.

Po kąpieli dziatwa bawi się wesoło, beztrosko, ażeby znowu udać się na podwieczorek, po którym będzie próba śpiewu, deklamacji na zakończenie półkolonii. — Dzieci dobrze wiedzą, że zakończenie półkolonii jest niejako obrazem sześciotygodniowej ich pracy razem z panią kierowniczką. — Wiedzą, że zakończenie będzie uroczyste, że przyjdą na nie ich rodzice, siostry i bracia, także delegaci z powiatu, czy nawet Zarządu Głównego. — Dzieci lubią „przedstawiać na scenie“ — nic więc dziwnego, że każde myśli o tym, ażeby swoją „rolę“ dobrze odegrało, bo się na to patrzy tatuś i mamusia i ci panowie co przyjechali... zapewne z cukierkami.

Zakończenie półkolonii to z jednej strony dla dzieci smutny zwiastun, bo wkrótce już ich pani odjedzie, ale z drugiej strony dzieci cieszą się, że pokażą iż nie próżnowały, a przeciwnie bardzo dużo nauczyły się.

Cag Leon.

Za mało szkół dla rolników.

Ażeby być dobrym kowalem, musimy ukończyć daną szkołę i odbyć odpowiednią praktykę: to samo dotyczy wszystkich zawodów, samouków bowiem zwykliśmy uważać za „partaczów“, widząc jak słabo orientują się w danym zawodzie i licho go wykonują. Rolnictwo jest jedynym zawodem w Polsce, którego, zdaniem naszego rolnika, uczyć się nie trzeba: syn uczy się tej pracy od ojca, popełniając naturalnie te same błędy, co i ojciec, i cofając się w umiejętności pracy w gospodarstwie raczej wstecz. Nic też dziwnego, że rolnictwo w Polsce stoi na niskim poziomie i nie możemy z tej żyznej gleby naszej uzyskać większych zbiorów w porównaniu z dotychczasowymi.

Naczelnym zatem postulatem jest zrozumienie przez ogół naszych rolników tej prostej prawdy, że rolnictwo jest zawodem, o wiele więcej skomplikowanym od innych, którego trzeba się też uczyć ażeby nabyć umiejętności jego wykonywania. Wyszkolony nawet rolnik musi dziś wciąż się dokształcać, ażeby przyswajać sobie nowe zdobycze z tej dziedziny.

W ślad za tym narzuca się konieczność tworzenia szkół rolniczych w każdym bodaj powiecie jedną, gdzieby młodzież nasza mogła się zaprawiać w tym zawodzie.

Ustawa z dnia 9 lipca 1920 r. nakłada na samorządy obowiązek założenia w każdym powiecie bodaj jednej szkoły rolniczej męskiej i jednej żeńskiej tak, aby w ciągu dwudziestu lat sieć szkół rolniczych pokryła całe państwo. Szkoły te mają przygotowywać teoretycznie i praktycznie zawodowca-rolnika i wychować go na dzielnego obywatela i organizatora życia społecznego i gospodarczego. Obowiązek ten spełniło na 241 powiatów zaledwie 14, 68 powiatów posiada szkoły rolnicze męskie, 39 powiatów posiada szkoły rolnicze żeńskie, zaś 128 powiatów (53.1%) w ogóle szkół rolniczych nie posiada. Jeżeli zaś chodzi o rozmieszczenie tych szkół to naturalnie najwięcej ich jest w województwach zachodnich, najmniej w południowych, i to nam tłumaczy także wyższy stan kultury w zachodnich połaciach naszego kraju.

Jeżelibyśmy zechcieli sprawę naświetlić porównawczo z innymi krajami, to wystarczy zajrzeć do sąsiedniej Czechosłowacji, gdzie na 6 milionów rolników istnieje 269 szkół rolniczych: u nas na 27 milionów ludności rolniczej mamy zaledwie 146 szkół rolniczych. Porównanie pod tym względem z bardziej kulturalnymi krajami (Niemcy, Dania) musiałoby nam wycisnąć rumieniec wstydu na twarzy.

Szybkimi krokami zbliża się rok 1940, w którym wspomniana ustawa winna być wykonana, a czyż zdołamy w ciągu 3 lat stworzyć jeszcze 336 szkół rolniczych, skoro w ciągu 17 lat stworzyliśmy ich tylko 146, i to w czasie nieco lepszej koniunktury gospodarczej?

Uważam, że dziś, kiedy sprawa wsi weszła na porządek trosk codziennych, winniśmy zastanowić się nad zrealizowaniem ustawy bodaj w połowie, aby w ten sposób dać naszym usiłowaniom wyraz realny. *A. R.*

MARTA LACKA

Organizacja rolnicza.

III.

Dalszym celem Kółka po za wprowadzeniem nowych upraw czy hodowli jest podnoszenie i poprawianie już istniejących. Sprowadzanie wspólne nowych odmian zbóż, nawozów sztucznych, starania o poprawne rozpłodniki, wspólny zakup narzędzi czyszczących zboże (wialki, młynków ,tryjerów) urządzenie w Kółku apteczki weterynaryjnej i wykształcenie przodownika weterynarynaryjnego, to są wszystko zadania Kółka. I znów, jak widzimy, są to zadania mające za cel dobro wszystkich rolników, tak samo tych morgowych jak i tych co na kilkudziesięciu morgach siedzą. I te wszystkie prace muszą być przeprowadzone w duchu zgody, wspólnoty, solidarności.

Dalszą troską Kółka powinno być, by ziemiopłody wytworzone przez członków jaknajlepiej sprzedać, i to sprzedać w ten sposób, by o ile możliwe ominąć pośrednika, zabierającego do swej kieszeni największy zysk.

Dlatego Zarząd Kółka, zależnie od warunków jakie w gromadzie panują, postara się o założenie mleczarni spółdzielczej, jeżeli mleka we wsi jest dużo, zsypu zboża, by je potem razem w mieście powiatowym sprzedać, albo zbiornicy jaj, by je potem skrzyniami w świat wysyłać. Jednym słowem Kółko rolnicze ma zorganizować wspólny zbyt towarów rolniczych.

Jak już mówiliśmy, jednym z ważniejszych zadań Kółka jest prowadzenie sklepu Kółka rolniczego. Sklep może być założony z własnych pieniędzy Kółka, albo też z udziałów. Kółko mogło sobie pieniądze zebrać np. z wypożyczania siewnika czy wialni, z jakichś zabaw czy ofiar i samo sklep założy. Sklep działa na zasadach określonych przez regulamin dla sklepów K. R., których tu przytaczać nie będę. Celem jego jest z jednej strony zaopatrywanie ludności wiejskiej w towar dobry, tani i polskiego pochodzenia, z drugiej zaś przy sklepie łatwiej jest urządzić i w ruch puścić te wszystkie placówki wspólnego zbytu, o których wyżej wspomniałam.

Jak się to przeprowadza? Bardzo łatwo. Np. przy sklepie istnieje zbiornica jaj. Gospodyni przynosi jajka, które oddaje w komis (tj. nie bierze za nie gotówki, tylko je oddaje do sprzedaży), a ilość dostarczonych jaj i prawdopodobną cenę zapisuje jej kierownik zbiornicy do książeczki. Z książeczką tą udaje się do sklepu i tam otrzymuje towary na kredyt, ale tylko do wysokości 75% przybliżonej ceny, którą ma otrzymać za jaja. Gdy jaja w zbiornicy sprzedano, pieniądze przeznaczone dla tej gospodyni są w pierwszym rzędzie odprowadzone do sklepu, na pokrycie jej długu, a dopiero nadwyżkę wypłaca się jej osobiście. W ten sposób za jaja sprzedawane przez zbiornicę może gospodyni otrzymać możliwie najwyższą cenę, a jednocześnie spełniają one dla niej rolę gotówki, za którą towary w sklepie nabywa. Zysk zaś ma podwójny, raz w sklepie, gdzie jako członek otrzyma zwrot towarowy po upływie roku, drugi raz w zbiornicy, czy to przez wyższą cenę jaj, czy to przez zysk udziałowy.

A instytucje handlu wiejskiego mogą żyć i rozwijać się, dając jeszcze utrzymanie chłopskim synom, garnącym się do kupiectwa. Wszystko to zaś jest pracą i zasługą Kółka rolniczego.

(c. d. n.)

Kronika gospodarcza.

Kredyty dla kupiectwa chrześcijańskiego.

Specjalny kredyt redyskontowy P. K. O. dla kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w ramach naczelnej rady zrzeszeń kupiectwa polskiego, który wynosił dotychczas 3 miliony zł, został podwyższony do sumy 5 mil. złotych.

Ile zarabiają rzemieślnicy.

Na podstawie danych z Małego Rocznika Statystycznego na rok 1937, największy odsetek rzemieślników przypadał na tych, którzy zarabiali tygodniowo od 10 do 20 złotych, ponieważ wynosił on 35,2 proc., poniżej 10 złotych zarabiało 32,9 proc., od 20 do 30 złotych — 16,9 proc., od 30 do 40 złotych — 7,5 proc., od 40 do 50 złotych 3,6 proc., od 50 do 60 złotych — 1,7 proc., od 60 do 70 złotych — 0,9 proc., ponad 80 złotych — 0,8 proc., od 70 do 80 złotych 0.5 proc. Są to dane, odnoszące się do wysokości zarobków w roku 1933.

Pasza z zagranicy.

Ministerstwo Rolnictwa wydało znamienne zarządzenie, którem otwarto kontyngent na przywóz z Węgier 5.000 ton siana. Ministerstwo Rolnictwa wydając to zarządzenie miało na względzie złagodzenie braku paszy objętościowej w południowych okręgach a również wyrównanie gwałtownych wahań i zbytniej rozpiętości cen krajowych. Jest to pierwszy wypadek, że Polska sprowadza większą ilość paszy z zagranicy. Zapotrzebowanie na paszę zdaje się wskazywać na fakt, że w Polsce nastąpił znaczny wzrost hodowli, gdyż nawet w latach nieurodzaju na paszę nie zachodziła potrzeba sprowadzania jej z za granicy.

Podaż żyta — niewielka.

Dotychczasowa podaż zboża na rynki krajowe jest bardzo umiarkowana. Obroty zbożem są niewielkie, a w niektórych okolicach w transakcjach pozagiełdowych odczuwamy jest nawet brak dostatecznej podaży żyta. Obawy, aby pożniwna podaż nie była zbyt wielka, okazały się nieuzasadnione wobec ogólnie mniejszych zbiorów w roku bieżącym, widocznego braku słomy i paszy i ogólnej prawie tendencji wśród rolników do wyczekiwania na zwyżkę ceny zboża.

Zjazd młodzieży rzemieślniczej.

Z okazji Targów Wschodnich Izba Rzemieślnicza we Lwowie organizuje w dniach 12 i 13 września br. ogólnopolski Zjazd Młodzieży Rzemieślniczej.

Celem zjazdu będzie w pierwszym rzędzie zapoznanie młodzieży z krajową produkcją polskiego przemysłu i rzemiosła.

Czynione są starania o wydatne zniżki kolejowe dla uczestników Zjazdu, oraz zapewnienie uczestnikom Zjazdu noclegu i wyżywienia, za które opłata nie przekroczy kwoty 2—3 zł.

Zgłoszenia udziału należy kierować do Izby Rzemieślniczej we Lwowie, pl. Mariacki 7, i tam też zwracać się o bliższe informacje.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dnia 16 sierpnia 1937 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 28·25	do 28·50
Pszenica zbior.	27·50	27·75
Żyto stand. I.	22·75	23·—
Żyto stand. II.	22·50	22·75
Jęczmień jednol.	20·—	20·50
Jęczmień przemiał.	—·—	—·—
Jęczmień pastewny	17·50	18·—
Owies stand. I.	—·—	—·—
Owies stand. I. A.	—·—	—·—
Owies stand. II.	—·—	—·—
Owies stan. II. A.	—·—	—·—
Kukurudza krajowa	22·50	23·—
Ziemniaki 15% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—
Wyka ciemna	—·—	—·—
Wyka szara	—·—	—·—
Siano słodkie prasowane	10.—	11·—
Słoma prasowana	5.—	5·50
Hreczka przemiałowa 100%	25·—	25·50
Len (95%) z workiem	45·—	45·50
Siemię konopne	—·—	—·—
Łubin niebieski	—·—	—·—
Rzepak ozimy ex 1936	59·50	60·—
Kasza hreczana 50% połówek	42·—	44·—
Kasza jęczmienna grubsza	—·—	32·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	46·—	47·—
Pęcak Nr. 10	—·—	33·—
Proso krajowe	—·—	—·—
Makuchy lniane	23·50	24·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	—·—	—·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	—·—	—·—
Mak niebieski z wor. ex 1936	—·—	—·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	33·—	33·50

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

od 22 do 28 sierpnia 1937 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
22 N. Jacka. Symfoniana	9 Serpeń. Matyja ap.
23 P. Filipa i Bonicjusza	10 Ławrentja
24 W. Bartłomieja	11 Jewpła
25 Ś. Ludwika Kr. Węg.	12 Fotja
26 C. NMP. Jasnogórskiej	13 Maksyma
27 P. Prz. rel. ś. Kazim.	14 Teodozja
28 S. Augustyna	15 Uspinia Boh.

W CZERWONEJ HISZPANII. Mimo okrutnych prześladowań księży katolickich w czerwonej Hiszpanii, ludność nie jest pozbawiona opieki religijnej. W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz nawet jako żołnierze. Najczęściej mają przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną. W mieście tym pracuje pokryjomu w dalszym ciągu przeszło 200 zakonnic, które — mimo okazji do ucieczki — nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacji anarchistycznych... Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale na ogół bywa to rzadko.

WIEŚ NIEMIECKA W OBRONIE SWEGO KOŚCIOŁA. Na skutek rozporządzenia władz zamknięto niedawno kościół w miejscowości Dotzheim koło Wiesbadenu. Wzburzona tym ludność tego samego wieczora sprowadziła ślusarza, który otworzył drzwi. W kościele odprawiono nabożeństwo w obecności wszystkich mieszkańców Dotzheimu.

Tłumy były tak wielkie, że większość obecnych musiała stać przed świątynią. Gdy pojawili się uzbrojeni członkowie „S. A.“ i „S. S.“ celem rozpędzenia wiernych i aresztowania księdza, ludność stawiła zaciekły upór, uzbroiwszy się w kosy i widły. Mężczyźni chwycili za wałki drzewa, powyrywali z płotów koły. W rezultacie hitlerowcy musieli się, chcąc nie chcąc, cofnąć i nabożeństwa stale odprawiają się w kościele.



Do wiadomości P. T. Kupców i Przemysłowców!

Z okazji XVII. Międzynar. Targów Wschodnich we Lwowie, ukaże się specjalny numer „Naszej Pracy“ w większym nakładzie 15.000 egzemplarzy. Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja od godz. 9—14-tej.

RADIO.

„Wesele Boryny".

Jednym z największych arcydzieł literatury polskiej jest powieść Reymonta „Chłopi". Nasi rodacy z zagranicy pewnie z przyjemnością posłuchają zradiofonizowanego fragmentu tej książki, tak doskonale opisującej życie polskiej wsi. Audycja sobotnia będzie tym ciekawsza, że słuchowisko wykona młodzież ze wsi Lipce, tej właśnie wsi, gdzie odgrywa się akcja „Chłopów". Polskie Radjo zaprasza wszystkich rodaków na „Wesele Boryny", w sobotę dn. 28. VIII. o godz. 20.00.

Program radiowy dla wsi

od dnia 22. VIII. do dnia 28. VIII.

W niedzielę, dn. 22. VIII. w pierwszej części audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka pt. „Kółka rolnicze w okresie pożniwnym", w której inż. Władysław Świeżyński omówi zadanie i prace kółek rolniczych w porze jesiennej.

W popołudniowej części audycji dla wsi o godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 nadane zostanie słuchowisko poglądowe w opracowaniu Zygmunta Nadratowskiego pt. „Końska sprawa". Będzie to audycja oświetlająca ze strony prawnej zatarg o przehandlowanego konia, który ostatecznie kończy się w sądzie.

O god. 15.45 praktyczno-informacyjna pogadanka pt. „Odmiany ozimin — rozważania przedsiewne" w opracowaniu dr Konstantego Moldenhawera.

W poniedziałek dn. 23. VIII. o godz. 12.45 pogadanka inż. Janiny Dereckiej pt. „Selekcja jesienna drobiu". Będą to praktyczne wskazania dla gospodyń wiejskich.

We wtorek dnia 24. VIII. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

We środę dn. 25. VIII. o godz. 12.15 — felieton prawno-społeczny wygłosi Jadwiga Zieleńczykówna.

W czwartek dn. 26. VIII. o godz. 12.15 inż. Adam Bałabuszyński wygłosi trzecią z rzędu pogadankę z cyklu „Jak budować na wsi".

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek dn. 27. VIII. o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dn. 28. VIII. o godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 z Wilna nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

Rodowody ludności wiejskiej. Międzynarodowo - socjalistycznym związkiem nauczycieli, a stanem żywicielskim Rzeszy zawarto umowę wstępną w sprawie opracowania wszystkich źródeł potrzebnych do sporządzenia ewidencji rodowej całego narodu niemieckiego. Końcowym wynikiem prac ma być wydanie księgi rodowodów ludności wiejskiej, księgi rodzinnej i zbioru tablic genealogicznych.

To i owo ze świata.

Olbrzymi noworodek. Z Mediolanu donoszą o niebywałej sensacji, jaką przeżywali lekarze kliniki położniczej w pewnym miasteczku włoskim, kiedy żona wyrobnika Giuseppe Migliorini powiła dziecko o niezwykłych rozmiarach.

Noworodek posiada bowiem 61 cm wzrostu i waży 6.30 kg. Dla porównania stwierdzić trzeba, że normalny i dobrze rozwinięty noworodek nie waży przeważnie nigdy więcej, jak 3.50 kg.

Zaznaczyć należy, że wszystkie sześcioro poprzednio urodzone dzieci Giuseppa Migliorini nie odbiegły ani wzrostem, ani wagą od przeciętnej normy noworodków. Podobno matka i dziecko cieszą się mimo ciężkiego porodu jak najlepszym zdrowiem.

Wojna z wronami. W Kanadzie od kilku lat plaga wron wzrosła tak zastraszająco, że wszystkie zarządzenia władz nie były w stanie zmienić trudnego położenia, w jakim znaleźli się rolnicy. Nie odnosiły przede wszystkim żadnego skutku wezwania do ogółu ludności, apelujące o niszczenie wron. Lecz od czego są rozsądni stróże dobra ogólnego. Wpadli oni na niezwykły sposób uporania się z wronami. Złapano tysiąc sztuk żywych wron. Każdej z nich zawieszono na jednej nodze pierścień, na którym był wyryty numer i wypuszczono je na wolność. Następnie podano za pośrednictwem prasy kanadyjskiej komunikat, że za każdą wronę z pierścieniem zaopatrzonym w numer, wypłacać się będzie premie w wysokości od 2 do 1000 dolarów kanadyjskich, zależnie od wielkości numeru znajdującego się na pierścieniu. Na tę wiadomość w całej Kanadzie rozpoczęła się istna orgia w polowaniu na wrony. Każdy, kto posiadał jakąkolwiek broń, brał udział w tym szczęśliwym polowaniu, chcąc upolować wronę z pierścieniem. Ponieważ do tej pory nie wystrzelano wszystkich wron z pierścieniami, polowanie trwa z niesłabnącą siłą, wobec czego należy się spodziewać, że plaga wronia wkrótce przestanie być groźną dla kanadyjskiego rolnictwa.

„Porywacze dzieci" — oszukali się. Czteroletni synek milionera chicagowskiego James'a Reynolda, został niedawno pochwycony przez gangsterów, podczas nieobecności rodziców w domu.

Wychowawczyni Tommiego, którą udało się pierwszą przywrócić do przytomności, opowiedziała, że zamaskowani rabusie wdarli się do domu i, steroryzowawszy rewolwerami służbę, kazali wydać chłopca, śpiącego już w łóżeczku. Opór służby nie zdał się na nic, ogłuszono ją i skrępowano powrozami.

Milioner, w pierwszej chwili podbiegł do telefonu, by zawezwać policję, wtem zauważył pozostawiony przy aparacie do niego list, w którym zawiadamiano go, że jeżeli wykup 20.000 dol. nie będzie wręczony bandytom, to Tommy zostanie zamordowany. Po krótkim zastanowieniu się nad sytuacją, Reynold udał się do swego gabinetu, napisał list i wysłał go pod wskazanym przez gangsterów adresem.

Następnego dnia wieczorem koło willi milionera przejechało auto, z którego wysadzono małego chłopca i samochód oddalił się z błyskawiczną szybkością. Tym chłopięciem był Tommy, który ujrzawszy rodziców, podbiegł do nich z uśmiechem.

Chytrość milionera osiągnęła swój cel, napisał im bowiem, że porwane dziecko nie było jego, gdyż w obawie przed kidnapperami oddał syna zaufanym wieśniakom na fermę, biorąc wzamian na jakiś czas do domu dziecko biednych wyrobników.

Oczywiście był to bardzo prosty wybieg, na który bandyci dali się nabrać, tem łatwiej, iż list był napisany tonem ironicznym i nie zdradzającym najmniejszego wzruszenia ze strony piszącego, i, co najważniejsze, nie poczyniono żadnych kroków u władz policyjnych, by malca odszukać.

Wściekły kot. Przyzwyczailiśmy się za jedynych roznosicieli straszliwej choroby wścieklizny, uważać psy i jedynie ukąszenie tych zwierząt uważać za niebezpieczne. Jest to pogląd mylny, jak dowodnie wykazał tragiczny wypadek, który wydarzył się przed kilku dniami pod Krakowem. We wsi Jawiszowice, należącej do powiatu chrzanowskiego, jeden z zamożnych i ogólnie poważanych gospodarzy, skaleczony został przed kilku tygodniami przez kota. Na małą rankę, która wkrótce zagoiła się, gospodarz ów nie zwrócił uwagi. Tym czasem wkrótce okazało się, że kot był dotknięty wścieklizną, której pierwsze objawy wystąpiły w kilkanaście dni później u gospodarza. Wszelka pomoc okazała się spóźniona. Wśród wielkich cierpień zakończył onegdaj życie.

Jak długo żyją zwierzęta. W historyczno-naukowym Instytucie w Londynie odnaleziono niedawno interesujący memoriał, podający, iż w 1799 r. pułkownik armii brytyjskiej na Ceylonie, Robertson, stwierdził, że tuziemcy trzymają słonia, którego w 1658 r. Holendrzy odebrali Portugalczykom, a następnie oddali go brytyjskiemu dowództwu armii, która objęła w posiadanie tę perłę Oceanu Indyjskiego.

Gruboskórne stworzenie, które kilkakrotnie zmieniało swoją przynależność państwową, wywołało wśród zoologów ożywioną dyskusję na temat długowieczności nie tylko słoni, lecz i wielu innych stworzeń.

O palmę tej długowieczności walczą między sobą słonie, żółwie, krokodyle, orły, łabędzie i papugi.

Dotychczas ustalono, że naogół gady żyją dłużej od ptaków, te zaś dłużej od ssących.

Mieszkańcy wysp Galapagos twierdzą, że żółw olbrzymi, mając 200 lat, wchodzi w okres swego najbujniejszego rozkwitu.

W Niemczech wszystko na coś się przyda. Gen. Goering jako pełnomocnik dla planu 4-letniego mianował kierownika partyjnego urzędu opieki społecznej Hingenfelda pełnomocnikiem do akcji zbierania i przeróbki odpadków kuchennych i wszelkich odpadków żywnościowych. Zebrane odpadki odpowiednio przerobione stanowić będą pożywienie dla trzody chlewnej. Przeprowadzona dotąd w kilku miastach akcja zbierania odpadków i dożywiania nierogacizny dała podobno dobre wyniki i nie przedstawiała specjalnych trudności. Czynniki kierownicze wyrażają nadzieję, iż akcja ta w dalszym ciągu mieć będzie przebieg pomyślny i niezużywane dotąd odpadki znajdą zastosowanie w dożywianiu miliona sztuk trzody chlewnej w ciągu jednego roku.

UWAGA CZŁONKOWIE ZESPOŁÓW ŚWIETLICOWYCH!

Lwowski Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje na tegorocznych Targach Wschodnich w czasie od 4 do 16 września br.

Pokazową świetlicę zradiofonizowaną i pokaz odbiorników popularnych.

Organizujcie wycieczki celem zwiedzenia Targów i Świetlicy. Zgłoszenia przyjmuje **KOMITET, Lwów, Czarnieckiego l. 1.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł 3·—, półrocznie zł 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p., tel. 268-30.
Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański.
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów. ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506-280.